

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „
Numer pojedynczy 20 hal.
do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafcie Saffra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

† Bolesław Prus

Smutną wieść rozniosło echo warszawskich dzwonów po całej Polsce!

Bolesław Prus nie żyje!

Wykreślone zostało z grona żyjących jedno z tych imion, które hetmaniło myśli polskiej przez pół wieku, a w literaturze naszej drugiej połowy XIX. stulecia wypisane będzie na jednej z pierwszych jej kart.

Błyskawicami myśli olśniewał nas Prus. Promieniami arcyzmu oświetlał i uczył. „Najogólniejszych ideałów życiowych” niestrudzenie uczył przez całe półwiecze swej działalności.

I był Bolesław Prus jednym z tych, którzy nam najpiękniej powiedzieli, że nie pójdzie nigdy na marne żaden wysiłek ducha, bo każdy z nich jest szczyblem do coraz wyższej potęgi dobra i doskonałości.

Żaden z pisarzy polskich nowszych

czasów nie dał tak szerokiego obrazu społeczeństwa, żaden z pisarzy tej epoki nie wzbogacił naszej literatury tyloma spostrzeżeniami, dotyczącymi praw i rzeczy do niedawna nam współczesnych, żaden wreszcie nie wprowadził do nowoczesnej powieści naszej zagadnień tej miary, co zagadnienia Prusa.

I tak miłośnicie, jak nikt inny odnosił się do wszystkich spraw społecznych, które wir życia na powierzchni wyrzucał. I przez pół wieku pełnił niestrudzenie służbę pisarską dla narodu.

Wielki artysta, wielki obywatel, wielka indywidualność, która na zawsze świecić narodowi będzie, zeszła do grobu z Bolesławem Prusem.

DOKĄD IDZIEMY?

Zbliża się do końca ustawowego terminu, w którym nowa Rada ukonstytuować się powinna. Nieprzejednane stanowisko Koła trzeciego, a raczej kilku zaledwie radnych w tem Kole, którzy powodowani nieczem niezasa-

dnioną zarozumiałością wyrobili w sobie przekonanie, że im się należy stanowisko wiceburmistrza, hamuje wszelką dalszą działalność, wszelkie układy zdążające do ostatecznego ukonstytuowania się Rady. A że hamuje tę akcyę kilku radnych Koła trzeciego, wykażemy poniżej.

Już w kilku artykułach poprzednich, zabierając głos w sprawie ukonstytuowania się Rady, zaznaczyliśmy niewąznicznie, jak się na tę sprawę, pierwszorzędnej doniosłości dla miasta, zapatrujemy.

Przyznajemy w zupełności, że stali mieszkańcy miasta t. j. mieszczaństwo w sprawach dotyczących gospodarki miejskiej mają i mieć powinni ważniejszy głos niż urzędnik, który ze względu na swój stosunek służbowy, mniej jest związany z miastem mogąc być przeniesiony gdzieindziej, lub adwokat, który w pogoni za zrobieniem majątku przy pierwszej lepszej sposobności może się przenieść gdzieindziej, gdzie mu się uśmiechnie korzystniejszy teren pracy. Powiedzieć tego jednak o wszystkich nie można!

Jan Stanisław Stantejski.

Z minionych chwil.

W aptece „pod gwiazdą” nie rzadko schodzili się znajomi aptekarza na pogadankę i kieliszek koniacku przed obiadem. Bo w małej miéscinie apteka stanowi pewne centrum, gdzie się różne rzeczy dowiaduje i omawia. A w dzień targowy zawsze stałe zbierało się kółko, w skład którego wchodził wybitni przedstawiciele władz rządowych, autonomicznych i wolnych zawodów. Ot i dziś kółko już było zebrane, omawiano najnowsze wypadki ze świata politycznego, sprzeżano się, jakiej osobistości dostanie się ster rządów reprezentacyi na forum parlamentarnem, kłócono się nawet i przymawiano sobie dość ostro, gdy do apteki wszedł jakiś chłop.

Znać było, że zajął czasu już na nim swe próby uczyił, chociaż staruszek trzymał się dzielnie i niktby go o siedemdziesiąt dziewięć lat nie posądził. Postać średniego wzrostu, prosta, była jak weterana wojskowego, twarz o wybitnym spieszonym nosie uzbrojonym w okulary, włos czarny starannie utrzymany, w rękę kobiałka.

Ciekawie obrzuciło go towarzystwo wzrokiem.

— Cóż ta powiecie ojez? — pyta magister.

— A proszę łaski pana dyakła za 5 centów na rękę, bom już i smółką posmarowałem, ale ci jakoś pomóż nie chce.

Sięgnął za cholewę i wyciągnął skórzany pulares, a szukając w nim monety stanął w świetle okna. Można było tedy zobaczyć olbrzymie soczewki jego okularów i oczy, po których znać było, że była na nich kiedyś katarakta.

— Co wam było w oczy? — pyta jeden z panów.

— A to proszę pana z prochu. Zasypało mi ci oczy jakmy byli pod Königgrätzem. To prusoki tak mocno strzylali, a dym i proch mi oczy popsul.

— Toście wy byli na wojnie?

— A już ci! to my tak stali, nasz regiment, a obok to stał inny pan oberst z regimentem, a jak prusoki strzeliły, to tamten regiment zdecenterował, my poszli do szturm na bojonety, a prusok nas piecze ogniem, że aż strach. Nasi kamraci z tamtego rejonu, czy se coś pomylili, czy jak, i nuże strzylać i nam w plecy. Prusok z przodu, tamci z tyłu, z całego rejonu zostało nos coś ze trzydziestu. Jeszcze się bronimy, nasz pan oberst na koniu siedzi na przodzie, a miał przy sobie feldtaśkę z lenungiem dla wszystkich, a tu ci kula z kanonu świnię, obersta rozerwało na pół, że ino nogi ostały na koniu. Ja się patrzę, żal mi feldtaśki z lenungiem, chcę się przybliżyć, żeby ją zabrać, gdy w tem spada kula pruska z kanonu przed

moje nogi, że się aż zakurzyło, ziemia baćła, a ja bęc. Ogłuszyło mnie, osłepiło, ale próbuję jedną nogę — cała, drugą — cała, ręce też, wstaje — nie mnie nie boli, ale na feldtaśkę obersta już nie patrzę, tylko za innymi uciekam. To mnie proszę łaski pana oczy tak rozboleły jakem wrócił i w Krakowie mi operacyę zrobili, ale i tak mało widzę.

— A w italskiej wojnie byliście? — pyta jeden z panów.

— A byłem proszę pana. Ja służyłem przy legrach. Nasz batalion stał koło Fenedyku na logrze, a taliański regiment niedaleko od nas. Raz my z tamtym regimentem mieli ćwiczenie na ślepe patrony, a taliani już se dumali o zdradzie i któryś strzelił ostrym patronem do naszego pana oberlajtanta i trafił go w ramię. Ano zaraz nakazali feier śtelować, abgeblasen i my już nie poszli na kwatry, ino po boiskach my stali, patrolowali i co trza było. W italińskim regimente było dwóch oficerów polaków. Oni od nich zdecenterowali i idą akurat na nasz patrol. „Werda” wołamy, a oni: „dezentery”. Wzieli my ich we środek i do naszego pana kapitana, a kapitan do obersta. Tam oni powiadają, że taliani zdradzili i że o północy na nas napadną. Tak my powiadamy, trza się za chałupy chować i dali ogniem przyżyć. A no tak my i zrobili.

A tu o północy słyszym taliani ciągną, walą prosto na nasz logier. A nasz pan kapitan powiada, że mają oni nas wystrzylać,

Wiemy dalej z doświadczenia, że na członków Zarządów miejskich starają się dostać ludzie, u których dobro gminy stanowi jedynie płaszczyk, pod którymby robili własne interesa i napełniali sobie kieszenie ze szkodą spraw publicznym. Wywołują oni w danym razie wszelkiego rodzaju zamieszanie nawet sztuczne, którego winę przypisują częstokroć ludziom, ożywionym najlepszymi chęciami i działającym jedynie dla dobra gminy. A czynią to w tym celu, aby swoje zamiary przeprowadzić, co im się zazwyczaj udaje wobec naszego usposobienia nie lubiącego się głębiej zastanawiać nad niejedną sprawą, a skłonnego do sądzienia z pozorów, zwłaszcza w kierunku ujemnym.

Przeciwno takim członkom Zarządów gminnych miejskich, czy wiejskich bronią się wszędzie ludzie dbający o dobro ogółu.

Na takim stanowisku stali radni Koła I. złożonego z samych urzędników lub ludzi wolnych zawodów od wielu lat i im głównie zawdzięczyć należy, jak to wykazaliśmy poprzednio, że gospodarkę miejską, która znalazła się na fałszywych torach i mogła miasto doprowadzić do ruiny, sprowadzili na właściwą drogę.

Na takim stanowisku stoją radni Koła I. i dzisiaj, a nie mając żadnych interesów ubocznych chcą przez dobór ludzi zapewnić miastu możliwie najlepszą gospodarkę. Z tej to przyczyny zaproponowali na stanowisko wiceburmistrza jednego z radnych Koła I. mianowicie Dr. Biedkę, którego wiedzę i chęć do pracy dla dobra miasta znają, rezerwując sobie nadto jeszcze jedno miejsce asesora. Dla mieszczan zaproponowali w Magistracie stanowiska asesorów, wiedząc dobrze o tem, że żaden z mieszczan odpowiednich zdolności na stanowisko wiceburmistrza nie ma. Tu jednak spotkali się ze stanowczą odmową Koła III., które postanowiło wybrać wiceburmistrza z mieszczan nie zważając na brak potrzebnych ku temu kwalifikacyi. Wówczas Koło I.

idąc w ustępstwach swych dla mieszczan dalej, niż iść powinno, oświadczyło, że byłoby skłonne zgodzić się w ostateczności na wiceburmistrza mieszczanina, a mianowicie p. Borczyka, dając tem dowód, że z mieszczaninami w zgodzie i dla ich przedewszystkiem dobra chce iść ręką w rękę. Ułożywszy się następnie z Kołem II. można było doprowadzić wreszcie do ukonstytuowania Rady.

Niestety tu się dopiero przekonano, o co właściwie chodzi. Oto o nic innego, tylko o p. Michała Słuszkiewicza, który uważa siebie wraz z kilkoma radnymi Koła III. podzielającymi jego zdanie, za *jedynego kandydata na wiceburmistrza z pomiędzy mieszczan*. Te 4 głosy oddane na niego przy próbnym głosowaniu swojego czasu, to wykazana siła jego stronnictwa. Każdy inny kandydat, czy to p. Borczyk, czy p. Piech, jakkolwiek obaj mieszczanie, nie są w pojęciu p. Michała Słuszkiewicza godnymi do piastowania stanowiska wiceburmistrza i dlatego to na propozycję Koła I., aby ewentualnie, skoro inaczej być nie może, wybrać wiceburmistrzem p. Borczyka, p. M. Słuszkiewicz o tem ani słyszeć nie chciał, oświadczone gotowość zerwania wszelkich układów z kimkolwiek i puszczenia całej sprawy ukonstytuowania się Rady na wolę losów.

W tym razie przynajmniej Koło I. wie jasno, o co się rozchodzi. Oto o nic innego, jak tylko o to, aby albo wybrać wiceburmistrzem p. Michała Słuszkiewicza i w ten sposób przeprowadzić do skutku ukonstytuowanie się Rady, *co zdaniem naszym nie byłoby dobrem*, albo stojąc na stanowisku nie odstępiania od swych żądań doczekać się rozwiązania dzisiejszej Rady, *co byłoby jeszcze gorszem*.

My sądzimy, że z tej sytuacji jest wyjście przy dobrej woli. P. Michał Słuszkiewicz, jeżeli przypatrzy się sprawie jasno, to przekona się, że całego Koła III. za sobą nie ma, ale tylko cząstkę i to niezbyt znaczną. Nie głosowałoby natomiast na niego

całe Koło I., a zapewne i znaczna część Koła II. Szans przeto przejścia nie ma. Ma natomiast miłość dla tego miasta, w którym jego rodzina bodaj czy nie najliczniejsza a zawsze zaliczająca się do najstarszych i dlatego należy się po nim spodziewać, że w chwili decydującej potrafi swoje osobiste interesa poświęcić dobru publicznemu, a kiedy trzeba będzie sprawę rozstrzygnąć, stanie po tej stronie, która jedynie dobro gminy ma na oku.

Koło II. złożone z radnych przedewszystkiem praktycznie myślących, przyjdzie z innemi Kołami do porozumienia, bo prowadząc poprzednio przez 10 blisko lat walkę z Kołem I., a po części Kołem III., mogło się chyba dostatecznie przekonać, że tego rodzaju walki nie pożytek, ale raczej szkodę przynoszą.

Nie pozostaje więc nic innego, jak — po wybraniu p. Feliksa Gieli burmistrzem, wybrać wiceburmistrzem jednego z radnych Koła I. i to przedewszystkiem prawnika, poczem przy podziale stanowisk asesorskich łatwiej dojdzie się do porozumienia.

W przeciwnym razie musi przyjść do rozwiązania Rady, dalszych rządów komisarskich, wyboru nowej Rady, nieuniknionych w tym wypadku protestów, a to wszystko po to, aby po roku, czy dwóch latach znaleźć się tam, gdzie się dziś znajdujemy. Tymczasem zaś mnóstwo najżywoźniejszych spraw miasta musiałoby dalej czekać na załatwienie z największą szkodą gminy.

Nie wątpimy, że znajdują się ludzie, którym byłoby to na rękę, komu jednak dobro gminy leży na sercu, ten dążyć powinien wszelkimi siłami do zgodnego załatwienia sprawy, a mamy tu na myśli w pierwszej linii mieszczan sanockich tak chrześcian, jak i izraelitów.

NA MARGINESIE.

Milknące echo.

(kolysanka)

Słonko moje, dziecineczko,
Chmurnych dni pociech oma!
Na niewinną główkę Twoją
Pada gorzka Matki Iza...

Opuszczona... porzucona...
Na niepewny zdana los,
Nad kolebką stoję białą,
Jak stargany wichrem ktoś!

Plynie w smutku beznadziejnym
Noc za nocą, za dniem dzień!
Ty śnisz słodko, o dziecinu!
Lecz w mej duszy mrok i cień...

Śnij, o śnij lilijko biała,
Póki nie znasz życia burz!
Jam to życie już poznała,
Wiosny maj się prześnił już...

M. Hirschberg.



to lepiej my ich i nuż snelfeier. Tak my ich sprali, że ino cosik ze trzydziestu zostało przy życiu i dalejże w nogi. Nasz pan oberst odkomendyrował nas sześćdziesięciu i niby mnie Biskupa, bo ja się piszę Biskup, między nimi, to my ich gnali aż do Śwajetyrolu, a była po drodze rzyczka, ponoś Wisła się nazywa, czy tak jak nasza Wisła. Taliany przez nią w swoich sztyfletach, to się im wody nalalo i zaczęli ją wylewać, a my z naszych gwerów do nich. A co który był zabity, to my musieli brać jego kabat i gwer. Ej dużo my ich wtedy pod Fenedykim, czy też w Śwajetyrolu nabili.

— A wam nic nie zrobili?

— Ano niby nic, ale to tak było. Jakmy wyrukowali, to każdy miał tornister, a w nim koszulę poskręcaną i te inne rzeczy z przeproszeniem panów i parę butów. A fasowaliśmy wtedy wino, każdy parę litrów i ja miałem swój kiblik na plecach. Jak któryś talion strzelił, to mnie trafił, ale ja nie nieczuł, ino mi kamerad mówi, że mi się wino leje i zem buta zgubił. Patrzą ja, flaszka rozbita, wino ciurkiem kapie, buta nie ma. Kuła trafiła w kiblik, przeszła przez tornister, zrobiła pientaście dziur w koszuli i odciena rzymek, którym but był przywiązany i on się zgubił. Gdyby nie ta koszula, toby

mnie był trafil. Jak my wrócili, tak do raportu. To my stali we trzy glidy, nie tak jak teraz we dwa, i pan oberst wizyteruje. Mieluny każdy w tornistrze po sześćdziesiąt patronów, a to ciężkie było, to ja je schował do strzaka. Przychodzi pan oberst, puka w mój tornister, on coś za lekki, — wyjdź z glidu powiada. Stoję ja i czekam. Oberst szuka patronów, nie ma. Pyta się — gdzie są, powiadam: Akurat układałem se, melduje pokornie, w tornistrze, honorist zatrąbił, to ja poleciał, a patrony zostały na sztruzoku. — Czy ty wiesz, co cię czeka? — Wiem, melduję posłusznie, powiadam. Bo to proszę łaski pana wtedy jeszcze bili przy wojsku, nie chybi, a dostanę dwadzieścia pięć buków. Ale pan oberst się pyta, jak się nazywam, niby jak się piszę. — Biskup — powiadam pokornie. A skądś ty? — Z Kostarowiec. — Jak się nazywa wasz proboszcz Laurecki a wasz pan? — Urbański. — Tak on coś do naszego pana kapitana gada i powiada „landsman“, no i darował mi te buki. Oj tak to proszę łaski panów było.

Zmęczył się starowina opowiadaniem, krząknął parę razy i obracając ciągle w palcach dziesięciohalerzówkę spytał magistra — a ile to proszę pana za ten dykiel?

KRONIKA.

Kanoniczna wizytacja. W dniach od 3—7. czerwca b. r. będzie miasto nasze gościło w swych murach dostojnego gościa w osobie J. W. Najprzewielebniejszego ks. Karola Fischera, Biskupa Sufragana przemyskiego, który dokona kanonicznej wizytacji sanockiej parafii eb. rzym. kat.

Miasto przygotowuje się na godne przyjęcie dostojnego i drogiego gościa, a zarząd miasta żywi niepłonną nadzieję, że katolicy mieszkańcy Sanoka dopomogą mu wedle sił, aby przyjęcie jak najspanialej wypadło.

Porządek wizytacji podamy w przyszłym numerze.

40-to godzinne nabożeństwo. Dziś rozpoczyna się w kościele parafialnym 40-to godzinne nabożeństwo, które zakończone zostanie we wtorek dnia 28. b. m. Porządek nabożeństw uwidocznionym jest na tablicy w kruchcie kościoła. Przez cały czas trwania nabożeństwa wygłoszone będą codziennie podczas sumy i niezapórów kazania przez ks. Augustyna T. J. ze Starejwsi.

Witajcie! Dzisiaj odbywa się w Sanoku zlot doraźny sanockiej dzielnicy sokolej, w skład której wchodzi gniazda sokole w Zagórz, Lisku, Ustrzykach, Rymanowie i Brzozowie, oraz Sokoly włościańskie w Pisarowcach, Porażu i Tarnawie dolnej.

Ukochanych gości przybyłych do naszego starego grodu witamy całym sercem staropolskim i sokolem

Czołem!

Wiec katolicki w sali Sokola urzędującego w czwartek dnia 6. czerwca b. r. Związek katolicko-społeczny w Sanoku. Na wiecu wygłoszone zostaną referaty o żywotnej dla katolików Polaków treści. Wiec zaszczytny swą obecnością JW. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Fischer.

Wstęp na wiec dozwolony tylko za okazaniem imiennego zaproszenia.

Kościół w Posadzie olchowskiej. Dowiadujemy się, że grono ludzi dobrej woli postanowiło wybudować kościół w Posadzie olchowskiej. Potrzeby tego kościoła nie trzeba wykazywać, a tylko życzyć należy inicjatorom zbożnej myśli jak najlepszego powodzenia w rozpoczętym dziele.

Z zarządu polskiego Towarz. gimn. Sokół w Sanoku komunikują nam:

Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolek nakazał wszystkim gniazdom, aby w pierwszej połowie czerwca b. r. urządzili dzień kwiatowy na dochód dokończenia budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

W spełnieniu tego rozkazu urzędującego sanocki Sokół dnia kwiatowy w dniu 9-go czerwca b. r. Uproszczone panie będą sprzedawały w dniu tym kwiaty tylko w czasie od godziny 11 do 1. w południe podczas koncertu kapeli fabrycznej na Rynku, oraz po południu na boisku sokolem podczas koncertu orkiestry sokolej.

Cena kwiatu 20 h. i więcej za jeden kwiat przyjmować nie wolno. Wszelkie karotowanie absolutnie zabronione.

Nie należy wątpić, że sympatyczny cel szlachetnie patryotyczny społeczeństwo sanockie do kupna kwiatów.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę polskiej kaplicy w Prusieku odbyło się we czwartek dnia 23. b. m.

W wydrążeniu kamienia węgielnego złożono dokument pergaminowy przedstawiający historię ufundowania kaplicy, która powstaje kosztem włościan Polaków z Prusieka. Treść pisma erekcyjnego będzie kiedyś dla naszych następców ciekawym dokumentem ukraińskiej kultury, albowiem w piśmie tem stwierdzone, że konieczność zbudowania kaplicy wywołało postępowanie ks. Meketyły ukraińca, proboszcza ruskiego ze Sanocza, który nie pozwolił dzwonić w swej filialnej cerkwi w Prusieku na pogrzeby łacinnikom i Polakom, ani nie pozwolił im używać podczas pogrzebów cerkiewnych chorągwi.

Hajdamacka kultura. Na powracającą ze Sanoka z obchodu 3. Maja Drużynę Bartosową z Pisarowiec zorganizowali ukraińcy z Pisarowiec pod wodzą niejakiego Zwiryka napad. Powracających drużniaków przyjęli hajdamacy gradem kamieni, które poraniły dość ciężko kilka dziewcząt i chłopców. Sprawą zajęła się już Prokuratura Państwa.

Ukraińcy stwierdzają każdemu swojemu wystąpieniem, że na gwałt powinni otrzymać uniwersytet, któryby blaskiem swej nauki wpływał umoralniająco na hajdamacką dziec.

„Wróg ludu” Ibsena z p. Karolem Adwentowiczem w tytułowej roli, zapelniał po brzegi salę Sokola w poniedziałek dnia 20. b. m. Zespół artystyczny Teatru Nowości pod dyrekcją p. Cudnowskiego, dostrajał się tym razem zupełnie dobrze do gry znakomitego artysty.

P. Adwentowicz, po ukończeniu prowincjonalnego tournée artystycznego, wyjedzie na stałe do Warszawy.

Konkurs na plany dla budowy gmachu Kasy Oszczędności rozpisala dyrekcja miejskiej Kasy oszczędności w Sanoku z terminem do 20. czerwca b. r. Do konkursu dopuszczeni są tylko polscy architekci, którzy warunki konkursu przegladamogaw kole architektów polskich we Lwowie (Tow. politechniczne, ul. Zimorowicza 9.), w Krakowie w Tow. technicznym i w Warszawie w Stowarzyszeniu techników (ul. Włodzimierska 5.).

Gmach stanie na rogu ul. Kościuszki i Grzegorza z Sanoka, na miejscu magazynu augmentacyjnego 45. p. p.

Obrzydliva buda przy ulicy Kościuszki, w której mieścił się magazyn wojskowy, a która przez tyle lat szpecila miasto zniknie przecie raz z powierzchni ziemi, a na jej miejscu stanie wspaniały gmach Kasy oszczędz.

Wojskowość rozpoczęła już przewóz nagromadzonych w magazynie zapasów do nowego magazynu znajdującego się w obrębie nowych koszar 45. p. p.

Powiatowy Dom handlowo-przemysłowy przemieniony zostaje na filię c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

W ubiegłym tygodniu bawił w Sanoku jeden z dyrektorów Towarzystwa gospodarskiego p. Dr. August Rodakiewicz, który przeprowadził odnośnie pertraktacje z Powiatowym Domem handlowo-przemysłowym.

Łazienki na Sanie, które po kilkunastu latach istnienia musiały być w zeszłym roku usunięte z powodu robót regulacyjnych, buduje w tym roku na nowo Sokół sanocki w tem samym miejscu, gdzie były dawniej.

Łazienki będą oddane do publicznego użytku w pierwszej połowie czerwca.

Kadencja sądów przysięgłych, która trwała prawie przez 3 tygodnie, zakończyła się w dniu 21. b. m. rozprawę prasową Walentego Burczyka, sekretarza gminnego w Długiem, przeciw Stanisławowi Boczarowskiemu, redaktorowi Tygodnika ludowego o obrazę czci.

Przysięgli zaprzeczyli zadane im pytania i uwolnili oskarżonego, dając mu tem samym patent na bezkarne dalsze rabowanie czci ludzkiej.

Werdykt ten i w ogóle cała sprawa są tak znamienne, że poświęcimy im w następnym numerze dłuższe uwagi.

Zmarł, Ś. p. Włodzimierz Konrad, auskultant Sądu obwodowego w Sanoku zmarł w dniu 9. maja b. r. w Pruchniku.

Młode życie padło ofiarą ciężkiej walki o chleb powszedni. Wśród głodu i chłodu dopiął celu walki, bo w kwietniu zdał egzamin sędziowski, nie było mu jednak danem korzystać z owoców swej pracy, gdyż ciężka choroba piersiowa przejęła pasmo młodego żywota.

R. i p.

Bl. p. Leib Roth, długoletni radny m. Sanoka, zmarł nagle w dniu 25. maja b. r. w 73. roku życia.

Z odbytego w dniu 19. b. m. Dnia kwiatowego na dochód Towarzystwa św. Wincentego z Paulo wpłynęło ze składek 495 K. 6 h., a popokryciu wydatków w sumie 74 K. 16 h. pozostał czysty dochód 420 K.

90 h. Za ten tak pomyślny wynik składam wszystkim Paniom i Panom, którzy z całą gotowością zajęli się rozsprzedając kwiatów, jak również i wszystkim łaskawym ofiarodawcom w imieniu Towarzystwa serdecznie Bóg zapłać.

Władysława Szomkowa.

Znalazł się złodziej kwiatów, a raczej znalazła go policja.

Od dłuższego czasu czynił ktoś znaczne spustoszenia w ogródkach i ogrodach świeżo na wiosnę urządzonych. Co dopiero posadzone kwiaty ginęły najbliższej nocy, a na ślad złodzieja trudno było natrafić. W ubiegłym tygodniu skradziono w ogrodzie miejskim dużą jukę i ta naprowadziła dopiero policję na trop amatora cudzych kwiatów. Amatorem tym, a raczej amatorką jest niejaka Puskarenkowska, właścicielka realności, która tanim kosztem założyła sobie wcale ładny ogródek. Sprawa oddana została sądowi, który przez surowe ukaranie P. powinien dać odstraszaający przykład wszystkim amatorom cudzych kwiatów.

„Święta Jadwiga, królowa polska”, podług ks. dr. bisk. Bandurskiego, — Przy sposobności na scenę w 4 obrazach z prologiem Jan Gołębiowski.

Sympatycznie powita zapewne każdy ten objaw, że znachodzą się ludzie, którzy pomiędzy świętych kościoła katolickiego poczynają wprowadzać te postacie z dziejów Polski, które na to zasłużyły.

Ucieszyliśmy się, gdy ks. biskup Bandurski wydał swą pracę o świętej Jadwidze, żonie Władysława Jagiełły. Niemniej przyjemnie powitaliśmy dzieło prof. Gołębiowskiego, mające tę świętą popularyzować wśród najszerszych warstw wiernych.

Na dziełko prof. Gołębiowskiego trzeba się zapatrywać z tego samego stanowiska, co autor. Nazywa on je czterema obrazami i tylko to rzeczywiście w niem znajdujemy. Autor trafnie odgadł, że do popularyzacji wśród szerokiej warstw nadają się najlepiej rzeczy obrazowe i jako znany artysta malarz wywiązał się z tego zadania również trafnie.

Obrazy te, zareprodukowane na scenie przy odpowiednich dekoracjach i uzupełnieniu krótkim dyalogiem. dadzą tym prostaczkom, którzy nie dorosli jeszcze do zrozumienia sztuki Wyspiańskiego, to co ich umysłom najbardziej odpowiada.

Liski Oddział c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego urzędują podczas Zielonych Świąt Walne zebrania swych członków, które odbędą się w Tarnawie górnej dziś w niedzielę dnia 26. maja b. r. o 3 godzinie po południu i w Porażu, jutro w poniedziałek 27. maja b. r. o godzinie 3. po południu z następującym porządkiem dziennym:

I. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego zebrania. II. Demonstracyjny odczyt instruktora mleczarstwa ze Lwowa Wgo Pana Tadeusza Zakrzewskiego, o racjonalnym obchodzeniu się z bydłem i nlekiem. III. Wykład popularny Wgo Pana Wiktora Schramma o mechanicznej uprawie roli. IV. Pogawędka z dziedziny sadownictwa. V. Przyjęcie nowych członków. VI. Wnioski.

„Nasz Kraj Ilustrowany” zaczął po dłuższej przerwie wychodzić na nowo.

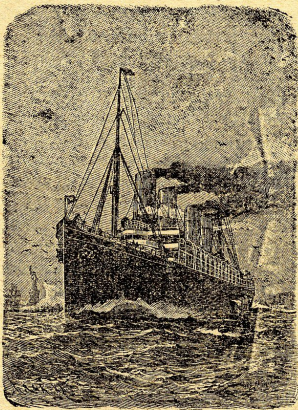
Ostatni numer zawiera kilka aktualnych ilustracji i artykułów.

Ilu jest mężczyzn na świecie i ile kobiet? Jedna z gazet niemieckich podaje ciekawe obliczenie mężczyzn i kobiet we wszystkich częściach świata. W Portugalii na 1000 mężczyzn przypada kobiet 1090, w Hiszpanii 2062, w Austrii 1069, w Szkocji 1058, w Danii 1053, w Szwecji 1049, w Australii 1044, w S. Wajcaryi 1015, w Niemczech 1032, w Irlandyi 1028, w Francyi 1024. Prawdziwem „babim królestwem” jest niewielka miejscina radmorska Burnemut, gdzie na 1000 mężczyzn przypada aż 1709 kobiet. Jeżeli ruch wzrostu ludności pójdzie dalej w takim samym jak dotąd kierunku, to w Anglii będzie dwa razy więcej kobiet, niż mężczyzn. Smutna będzie wówczas доля adamowych synów.

odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak usmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Follera z marką „Elsafluid” przeciw strzykaniu, bóla ch w plecach i w krzyżach. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbną tuzin 5 koron franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubiicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroacza.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wmiary pieniędzy amerykańskich

Edykt licytacyjny.

Dnia 13. czerwca 1912, o 10 godzinie przed południem w Sądzie obwodowym w Sanoku w sali Nr 27. odbędzie się relicytacja majątku „Folwark szpitalny“ w Dynowie, objętej wyk. hip. l. 541 ks. gr. dla większych posiadłości tutejszego Sądu, wraz z przynależnościami, składającymi się z budynku drewnianego z drzewostanem i zasiewami w protokole z dnia 7. marca 1910. E: $\frac{30}{10}$
 $\frac{6}{6}$ wymiennymi.

Nieruchomość ta wystawiona na relicytację jest oceniona na 29.625 K. 64 h, w tem zawartą jest wartość przynależności kwotę 2452 K. wynosząca.

Najniższa cena wynosi połowę wartości szacunkowej to jest 14 812 K. 82 h, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceny i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym Nr. 11.

Takie prawa, wobec których mniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najsobniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy oddział IV.
Sanok, dnia 13. kwietnia 1912.

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania

po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przegłądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela.**DOM MUROWANY**

w pobliżu kolei, nadający się na pomieszczenie Zakładu przemysłowego, do sprzedania.

Wiadomość w Administracji Tygodnika.

Ruch pociągów kolejowych od 1. maja 1912.

Przyjazd:			Odjazd:		
Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.		Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.	
4:08	ze Lwowa, Przemyśla	4:15	2:13	do Sambora, Lwowa	—
7:26	z Zagórza, Mezö-Laborez	—	4:12	do Jasła, Rzeszowa,	4:16
8:20	„Jasła, Rzeszowa, Krakowa	8:16	7:36	do Zagórza	—
10:24	ze Lwowa, Przemyśla	10:29	8:24	do Przemyśla, Lwowa	8:17
1:33	z Zagórza (szkolny)	—	9:51	do Zagórza, Mezö-Laborez	—
2:29	z Jasła, Rzeszowa, Krakowa	2:24	10:26	do Jasła, Rzeszowa, Krakowa	10:30
2:33	ze Lwowa, Przemyśla	2:38	1:43	do Zagórza (szkolny)	—
5:43	z Zagórza	5:30	2:34	do Przemyśla, Lwowa	2:25
7:30	z Jasła, N. Sącza	7:25	2:35	do Jasła, Tarnowa	2:39
8:25	ze Lwowa, Przemyśla, Sambora	—	5:46	do Jasła, Rzeszowa	5:51
10:48	z Krakowa, Jasła, Rzeszowa	10:43	7:35	do Zagórza, Przemyśla	7:26
10:31	ze Lwowa, Przemyśla	—	8:46	do Zagórza	—
			10:52	do Przemyśla, Lwowa	10:44

FOLWARK

Grabówka dolna — poczta Grabownica
ma grunta do sprzedania

od 700 do 900 kor. za 1 morg.

Blizsza wiadomość w miejscu lub w Sanoku w sklepie Kółka rolniczego.

1-3

L. cz. E. $\frac{15}{12}$
 $\frac{4}{4}$ **Edykt licytacyjny.**

Wskutek uchwały z dnia 18. marca 1912. l. czyn. E. $\frac{15}{12}$ sprzedane będą dnia 28-go maja 1912. o godz. 11. przed południem na folwarku w Posadzie olchowskiej w drodze publicznej licytacji sprzęty domowe i t. p.

Przedmioty te można oglądać dnia 28. maja 1912. między godziną 10 a 11. przed południem w Posadzie olchowskiej.

C. k. Sąd powiatowy. Oddział VIII.
Sanok, dnia 16. maja 1912.

KRAM T. S. Ł. w SANOKU

otrzymał wielki transport wyrobów gumowych jakoto:

balonów, lalek gumowych, piłek tenisowych i t. p.

PIŁKI NOŻNE „MATADOR“.